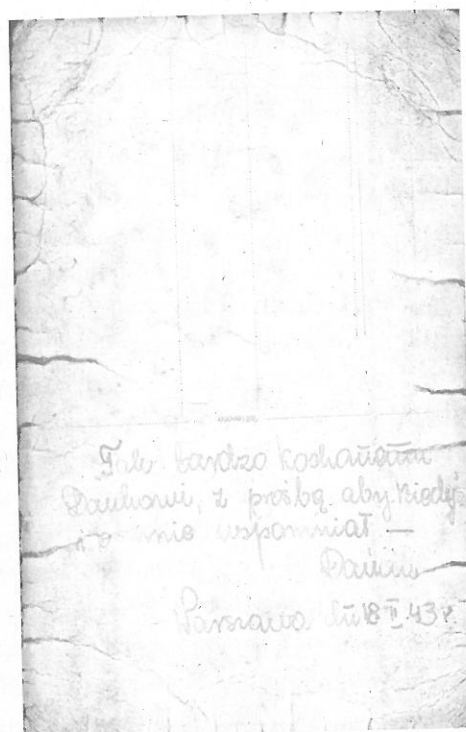


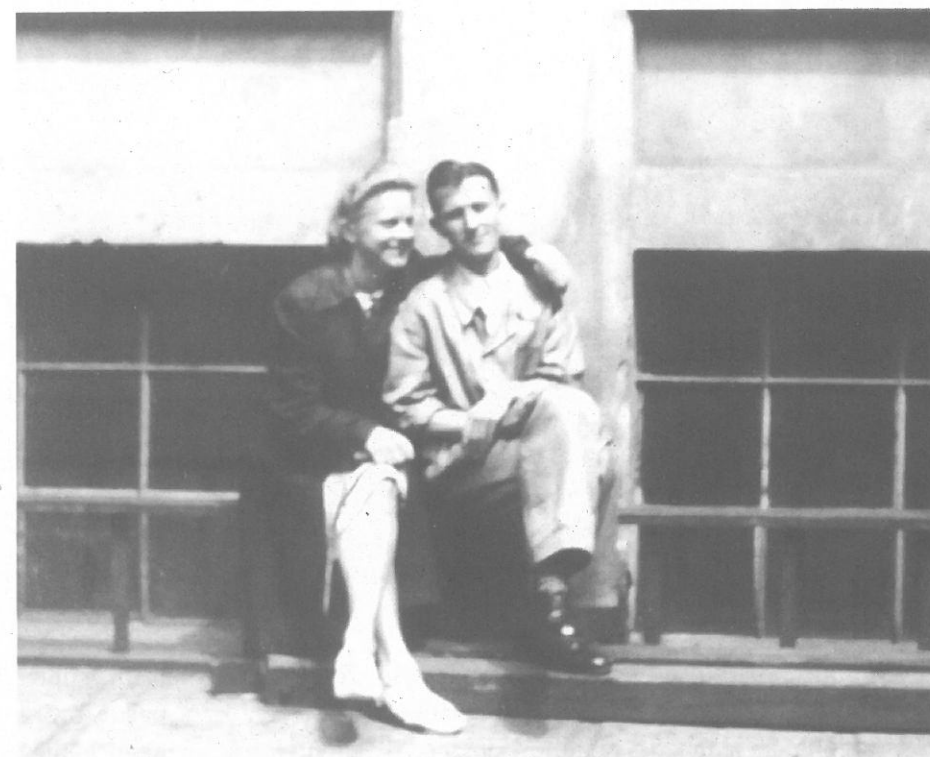
Zdjęcie Danuty Ossowskiej – przetrwało razem z Bartkiem Powstanie Warszawskie oraz obozy jenieckie w Rzeszy



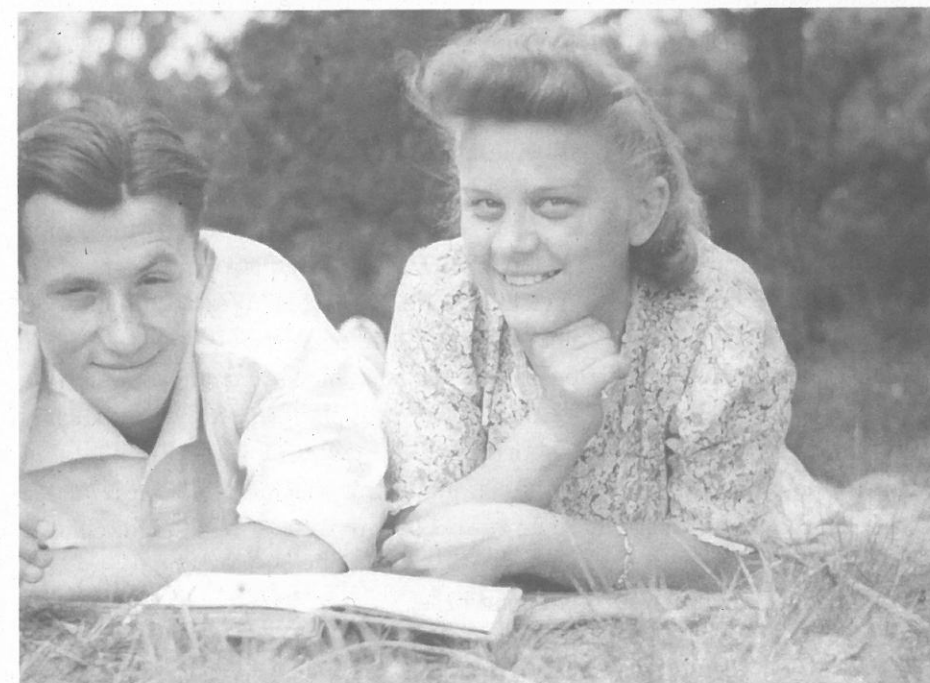
potrąciła płaszcz. Wieszak nie wytrzymał. I ten letni, lekki płaszczyk wyrznięt z łomotem o dno szafy! Powstała konsternacja. Moja Danusia chciała go z powrotem powiesić i ręka jej się ugięła! Nic dziwnego. W płaszczku był pistolet Vis z zapasowym magazynkiem, pistolet Colt oraz dwa granaty. Płaszcz miał przecież głębokie kieszenie i wszystko mieściło się tam swobodnie. Wszystkie panie (było ich sześć) przerwały pracę, były wpatrzone we mnie. Fatalna sytuacja! Przecież tuż przed moim przybyciem była dość głośna strzelanina! Musiałem jakoś rozładować tę napiętą atmosferę. Moja Danusia zapytała niewinnie:

– Co ty tamnosisz?

Odpowiedziałem, że sztachety do naprawy do kowala! Incydent ten na tym by się skończył, gdyby nie kolega, który przyszedł wzburzony opowiedzieć co widział na Mazowieckiej. Napadnięto na Arbeitsamt. Panie znów zaczęły mi się przyglądać. Od tamtej pory nabrały dla mnie ogromnego szacunku. Kolega był zachwycony, że to jego opowiadanie wywarło takie wrażenie na paniach i upiększał je, dodając różne szczegóły. Ja skręcałem się ze złości, stałem przy swojej maszynie odwrócony do nich tyłem, ale czułem ich wzrok na sobie. Nic już nie mogłem poradzić. Płaszczyk leżał sobie na dnie szafy obciążony tym fatalnym balastem. Takie to i tym podobne były „wypadki przy pracy”. W czasie okupacji nawet złe przyszyty wieszak nie mógł być lekceważony!



Danusia i Bartek przed „Drukarni Polską”, Warszawa, ul. Szpitalna 12 – 1942 rok.



Danusia i Bartek – zdjęcie sprzed Powstania